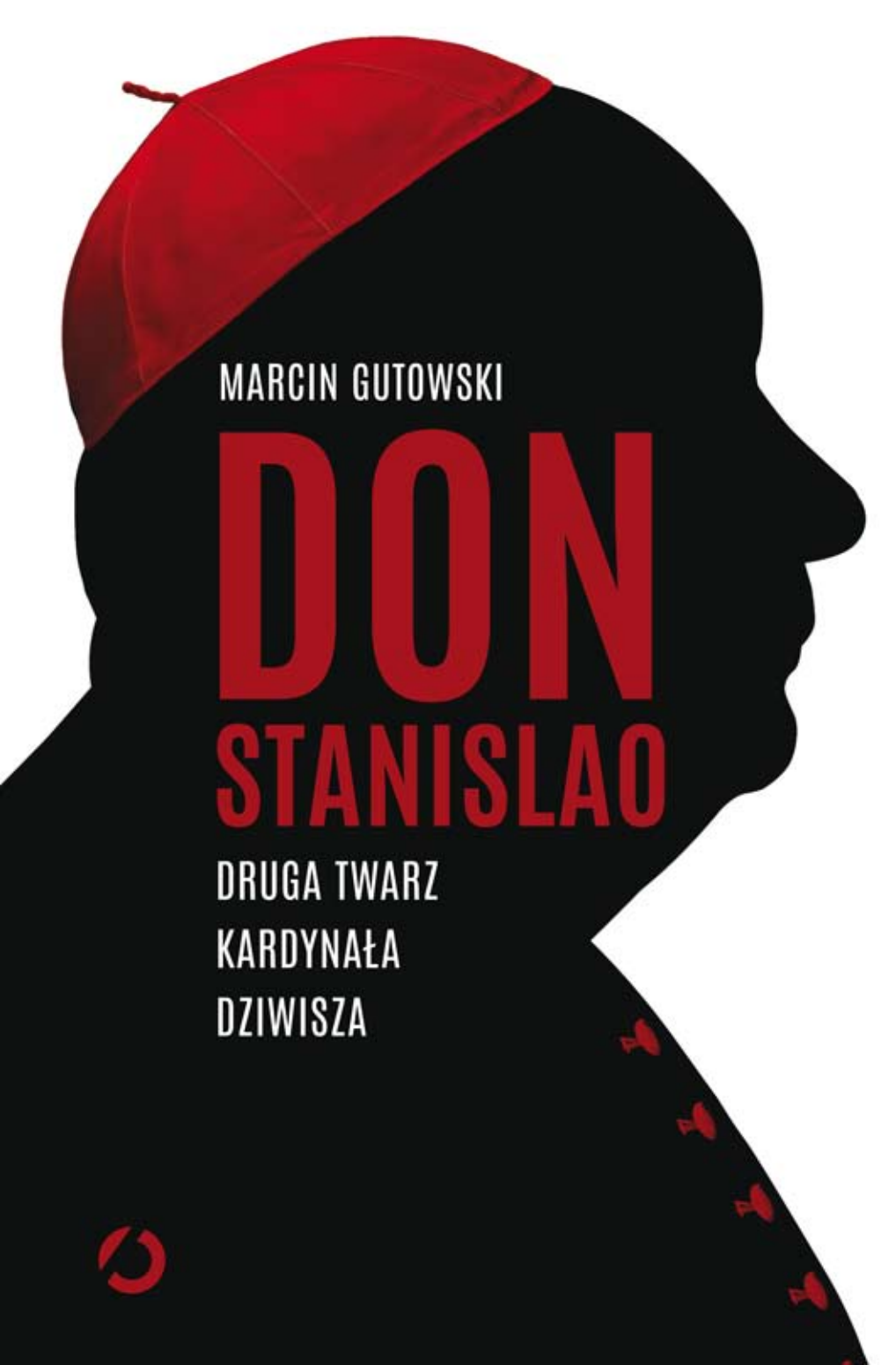




MARCIN GUTOWSKI

DON STANISLAO

DRUGA TWARZ
KARDYNAŁA
DZIWISZA



Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

Mt 25, 40ⁱ

To nie będzie reportaż pisany w pierwszej osobie. Nie będzie tu osobistych przemyśleń czy ocen – te pozostawiam Czytelnikom. Nie będzie dokładnych opisów okoliczności przeprowadzonych rozmów czy procesu zbierania materiału, chociaż był on pełen przejmujących, a czasem wstrząsających wydarzeń i spotkań.

Najważniejszy jest głos bohaterów tej książki. Poza tytułowym Don Stanislao są to przede wszystkim zranieni w Kościele, ofiary wykorzystania seksualnego ze strony duchownych, które znalazły w sobie odwagę, by podzielić się swoimi historiami, a także ci sprawiedliwi – w Kościele i poza nim – którzy nie obawiają się zadawać trudne pytania i niestrudzenie, uczciwie szukają na nie odpowiedzi. To dzięki ich świadectwom i nieustępliwości możliwe jest, mimo milczenia tytułowego bohatera, podjęcie próby rekonstrukcji „drugiej twarzy” kardynała Stanisława Dziwisza.

Każdemu z nich, dzielny zranionym oraz ich sprzymierzeńcom, dedykuję tę książkę i dziękuję za zaufanie.

INGRES

Sobota, 27 sierpnia 2005 roku.

Nad Krakowem błękitne niebo, ciepły, słoneczny dzień. Tylko ten rozkopany w połowie Rynek – irytująca niedogodność. Mimo to na płycie „największego placu średniowiecznej Europy” zgromadziło się 80 tysięcy ludzi, oczekując na – jakże wpisujące się w klimat i tradycje tego miasta – wydarzenie. Uroczyste przysięgi publiczne, triumfalne wjazdy (cóż, że Najjaśniejszego Pana), spektakularne jubileusze, monumentalne pogrzeby zamieniające się w patriotyczne manifestacje, i symbole, symbole... Wawel, Katedra, Skalka, Bazylika. Żywa jest pamięć o pielgrzymkach do Polski Jana Pawła II i tłumach na Rynku, Błoniach czy pod Kurią. Błogosławiący wiernych papież. A za jego plecami niepozorny ksiądz w czarnej sutannie. Sekretarz, uczeń, przyjaciel, powiernik?

Tego sierpniowego dnia było wystawnie. Miasto przystrojone w herby Benedykta XVI, arcybiskupa Dziwisza i Jana Pawła II, powiewały flagi polskie i watykańskie. Ingres do katedry wawelskiej arcybiskupa Stanisława Dziwisza – z niejasnych powodów opóźniony o trzy miesiące – miał charakter iście monarszy.

Najpierw katedra na Wawelu. Nad Krakowem rozbrzmiewa dzwon Zygmunt wieszczący najważniejsze wydarzenia w historii Polski i Kościoła. Powitanie przez kardynałów, biskupów i arcybiskupów, kapitułę katedralną, reprezentację Papieskiej Akademii Teologicznej (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II), przedstawiceli zakonów oraz świeckich, nuncjusza apostolskiego w Polsce arcybiskupa Józefa Kowalczyka. Ucałowanie relikwii Świętego Stanisława, Świętego Wacława i Świętej Jadwigi. Odczytanie bulli Benedykta XVI. Papież zapewnia, że arcybiskup Dziwisz będzie na stolicy

metropolitarnej w Krakowie godnym następcą Karola Wojtyły. Podkreśla też zasługi arcybiskupa dla Kościoła powszechnego i jego dobre przygotowanie do obecnej posługi. Z rąk swojego poprzednika kardynała Franciszka Macharskiego nowy metropolita odbiera pastorał, którym niegdyś posługiwał się Karol Wojtyła. Otrzymał go w 1958 roku z okazji swych święceń biskupich od mieszkańców Wadowic.

Uroczystość na Wawelu trwa krótko, zaledwie kilkanaście minut, ponieważ w odróżnieniu od poprzednich ingresów – kardynałów Karola Wojtyły i Franciszka Macharskiego – msza zostanie odprawiona nie w katedrze, lecz na Rynku Głównym, przed kościołem Mariackim, gdzie zbudowano ołtarz polowy.

Mnóstwo symboli i odniesień do Jana Pawła II. Poza wspomnianym pastorałem także ornat – w który został ubrany arcybiskup Dziwisz – związany jest z papieżem Polakiem, Jan Paweł II nosił go sześć lat temu podczas mszy właśnie w katedrze wawelskiej. Kardynałowie i biskupi włożyli ornaty, które nosili w czasie ostatniej wizyty papieża w Krakowie. Przy ołtarzu głównym nałożono arcybiskupowi Dziwiszowi XIV-wieczny racjonał Świętej Jadwigi, wyhaftowany osobiście przez królową. Właśnie ten racjonał miał na sobie Jan Paweł II podczas trzeciej pielgrzymki do Polski. Jego używanie jest od wieków przywilejem biskupów krakowskich.

Triumfalny pochód z katedry na Rynek Główny drogą królewską na długo pozostał w pamięci krakowian. Po drodze transparenty: „Królewskie Miasto Kraków gorąco wita księdza Arcybiskupa!” i „Szczęść Boże, Arcypasterzu!”.

Nowego metropolitę na Rynku przywitały krakowskie kwiaciarki oraz hejnał z wieży mariackiej. Wśród zaproszonych gości był ówczesny prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wielu innych polityków pełniących pierwszoplanowe

role w państwie, delegacja Stolicy Apostolskiej oraz kilkudziesięciu kardynałów, arcybiskupów i biskupów. Wokół ołtarza górale, także z Raby Wyżnej, skąd pochodzi Stanisław Dziwisz. Mszę na krakowskim Rynku koncelebrowało blisko ośmiuset kapłanów. W muzyczną oprawę liturgii zaangażowany był połączony 200-osobowy chór: Mariański, Organum i Psalmodia, a także chóry Polskiego Radia, Akademii Muzycznej i Filharmonii Krakowskiej. Na Rynku zagrała Capella Cracoviensis, a po mszy kapele góralskie.

Scenografia mszy na Rynku również wykorzystywała wszelkie elementy i przedmioty związane z osobą Jana Pawła II. Na ołtarzu połowym umieszczono krzyż z opactwa Cystersów w Mogile oraz obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, które były na krakowskich Błoniach podczas papieskiej mszy w sierpniu 2002 roku. Arcybiskup Dziwisz, sprawując Eucharystię, posługiwał się kielichem z postaciami polskich świętych kanonizowanych przez Jana Pawła II oraz z postacią samego papieża.

Wyjechałem do Rzymu prawie 27 lat temu z kardynałem Karolem Wojtyłą. Dziś jestem głęboko przekonany, że On z wysokości nieba przyprowadził mnie z powrotem do Krakowa. Ufam, że będzie z nami, weźmie mnie za rękę i będzie prowadził. On mówi dziś do mnie i każdemu z was *Sursum corda* – w górę serca! Nie lękajcie się! – powiedział w homilii nowy metropolita.

Zwieńczeniem ingresu był wystawny obiad dla 1500 gości, w tym polityków wszystkich opcji, zorganizowany na terenie ogrodów dawnego klasztoru, a obecnie Muzeum Archeologicznego. Przyjęcie sfinansowało zgromadzenie Legionistów Chrystusa, które z rekomendacji Stanisława Dziwisza przybyło do Polski, za siedzibę obierając Kraków.

Poczta Polska wydała okolicznościowe karty pocztowe oraz stempel upamiętniający ingres.

27 sierpnia 2015 roku.

Dziesiąta rocznica ingresu. Skromna msza, nie ma tłumów, chórów, transparentów, powiewających flag. Dzwon Zygmunt milczy.

Jesień 2020 roku.

Frédéric Martel, francuski prawnik, politolog i socjolog, nauczyciel akademicki, autor książki *Sodoma. Hipokryzja i władza w Watykanie*, kieruje dramatyczny apel do kardynała Dziwisza:

Jeśli popełniłeś błędy (...), przemów. (...) W przeciwnym bowiem razie przez twoje milczenie i własną pomyłkę dziedzictwo Jana Pawła II będzie w niewiarygodnie dużych kłopotach. Pojawią się głosy o dekanonizacji i być może Jan Paweł II będzie dekanonizowanyⁱⁱ.

O. Paweł Gużyński, dominikanin:

Kardynał Dziwisz jest jedną z takich osób, które mogłyby odegrać rolę (...) skruszonego gangstera, który by nam opowiedział o paru rzeczach. Tylko w ten sposób można coś z tego uratować. Z tej całej sytuacji, tego bałaganu, tego potężnego skandalu. (...) Kardynale Dziwiszu, powiedz prawdę, przestań kombinować. (...) To przyniesie ci wiele dobra, więcej zrozumienia i dzięki temu masz szansę na lepszą pamięć niż taka, na którą w tej chwili zasługujeszⁱⁱⁱ.

Jason Berry, amerykański dziennikarz śledczy, współautor książki *Śluby milczenia. Nadużywanie władzy za pontyfikatu Jana Pawła II*, który jako

pierwszy w latach osiemdziesiątych pisał o aferach seksualnych w amerykańskim Kościele, o byłym sekretarzu Jana Pawła II:

Był zaangażowany w jeden z największych skandali współczesnego Kościoła^{iv}.

POCZĄTKI

Życiorys kardynała Dziwisza można podzielić na trzy etapy: przed poznaniem Karola Wojtyły, kiedy pełnił funkcję jego sekretarza zarówno w Krakowie, jak i w Watykanie, oraz po śmierci Jana Pawła II.

Urodził się we wsi Raba Wyżna, w Beskidzie Zachodnim. Jego ojciec, kolejarz, zginął w wieku 40 lat – wpadł pod nadjeżdżający pociąg podczas naprawiania trakcji kolejowej, uszkodzonej przez zamieć śnieżną. Mały Stanisław, piąty z siódemki dzieci, miał wtedy osiem lat. Starsze rodzeństwo było wówczas w szkole średniej. Matka wychowywała ich odtąd samodzielnie i utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym.

Do matury życie przyszłego metropolity krakowskiego ogniskowało się w promieniu dwudziestu pięciu kilometrów: dom rodzinny, szkoła podstawowa w Rabie Wyżnej, liceum w Nowym Targu. Maturę zdał w 1957 roku.

Dziwisz, podczas pobytu w nowotarskim liceum na którymś jubileuszu, przyznał, że miał wspaniałego szkolnego katechetę. To zapewne jeden z powodów, że aż jedenastu chłopców z jego rocznika poszło po maturze do seminarium duchownego. Trzeba też jednak wiedzieć, że w tym czasie kapłaństwo – szczególnie w tej części kraju, w ubogich podkarpackich wioskach, było dla takich jak on właściwie jedyną drogą społecznego awansu poza systemem komunistycznej hierarchii. Stanisław Dziwisz wstąpił do

Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, a jednym z jego wykładowców był biskup Karol Wojtyła. I właśnie z rąk wikariusza kapitulnego, biskupa Karola Wojtyły otrzymał 23 czerwca 1963 roku w katedrze na Wawelu święcenia kapłańskie.

Kolegami z seminarium Stanisława Dziwisza byli klerycy, którzy później znacząco zapisali się jako hierarchowie polskiego Kościoła.

To był zresztą ciekawy rocznik – poza Stanisławem Dziwiszem biskupami zostało jeszcze dwóch absolwentów seminarium, wyświęconych wspólnie z nim przez biskupa Karola Wojtyłę: Jan Zając, późniejszy rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej (1984–1993) i kustosz sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach (2002–2014), oraz Tadeusz Rakoczy, góral spod Żywca, znany z niekończących się kazań oraz zamiłowania do nart, dobrego jedzenia i trunków.

W marcu 1992 roku papież Jan Paweł II bullą *Totus Tuus Poloniae Populus* z wydzielonego terenu archidiecezji krakowskiej utworzył diecezję bielsko-żywiecką i biskupem ordynariuszem mianował właśnie księdza prałata Rakoczego. Dziś biskup jest na emeryturze. Latem 2020 roku Watykan zlecił dochodzenie w jego sprawie w związku z tuszowaniem pedofilii w polskim Kościele. Po trwającym niespełna rok kościelnym postępowaniu, w maju 2021 roku Rakoczy został ukarany za zaniedbania, jakich dopuścił się w sprawach nadużyć seksualnych popełnionych przez duchownych wobec osób małoletnich. Biskup otrzymał zakaz uczestniczenia w jakichkolwiek celebracjach lub spotkaniach publicznych, nakaz prowadzenia życia w duchu pokuty i modlitwy, zakaz uczestniczenia w zebraniach plenarnych Konferencji Episkopatu Polski, wpłacenie z prywatnych środków odpowiedniej sumy na rzecz Fundacji Świętego Józefa powołanej przez

Konferencję Episkopatu Polski, z przeznaczeniem na działalność prewencyjną i pomoc ofiarom nadużyć.

Dziwisz, Rakoczy i Zajac – trzech biskupi, trzech muszkietierowie, jak nazwała ich krakowska prasa^v, towarzysze górskich wędrówek, udzielający sobie bezwarunkowego wsparcia, ich przyjaźń zrodziła się przed blisko 60 laty, gdy wyświęcał ich Karol Wojtyła.

*

Lata 60. XX wieku to w Polsce okres wygaszania entuzjazmu po Październiku '56 i ponownego przykręcania śruby po krótkim okresie tak zwanej małej stabilizacji. W partii trwała rywalizacja między grupą tak zwanych puławian, deklarującą się jako reformatorska, a zwolennikami rządów „konserwy” partyjnej, zwanych partyzantami, których twarzą był Mieczysław Moczar. Z czasem ta druga opcja osiągnęła przewagę, przejmując kluczowe stanowiska w państwie i aparacie partyjnym. Apogeum znaczenia „partyzantów” stanowiły czystki antysemitki w partii i instytucjach państwowych następujące po marcu 1968 roku. Pierwszy sekretarz PZPR Władysław Gomułka, nie mając zbyt mocnej pozycji, szukał zbliżenia zarówno z jednymi, jak i z drugimi, co siłą rzeczy musiało prowadzić do ustępstw i powrotu rządów dyktatorskich. Poprawne jeszcze w 1957 roku stosunki państwo–Kościół (prymas Wyszyński ogłosił rozpoczęcie przygotowań do obchodów milenium chrztu Polski) już w 1958 roku uległy ochłodzeniu. Na przełom lat 50. i 60. przypadła wzmożona nagonka na Kościół i duchownych. Władze rozpoczęły przejmowanie majątków instytucji kościelnych, niechętnie wydawały pozwolenia na budowę kościołów (najbardziej dramatyczne wydarzenie z tego okresu to rozruchy w Nowej Hucie po odmowie wydania pozwolenia na budowę kościoła). Ze szkół usunięte zostały lekcje religii.

Przez lata najpierw kleryków, później kapłanów z otoczenia księdza Stanisława Dziwisza nękali oficerowie SB. Szantażowali, grozili. Kościół to była jedyna grupa społeczna rozpracowywana metodycznie. Jak twierdzi były milicjant i antyterrorysta, a po transformacji polityk i współtwórca sejmowej komisji do spraw służb specjalnych Jerzy Dziwulski, żaden ksiądz nie przyszedł do SB z własnej woli, wszystkie werbunki były oparte na szantażu. Chodziło przede wszystkim o kwestie obyczajowe: dowody na skłonności homoseksualne, czynności pedofilskie, posiadanie dzieci czy kochanki. Zdaniem Dziwulskiego ze służbami bezpieczeństwa współpracowało nawet trzydzieści procent polskich księży.

Wielu spośród seminaryjnych kolegów kardynała Dziwisza ma w aktach Służby Bezpieczeństwa status tajnych współpracowników. Kolegą licealnym, z którym wspólnie przyszły sekretarz Jana Pawła II wstąpił do seminarium, był ksiądz infułat Janusz Bielański, w latach 1983–2007 proboszcz parafii katedralnej na Wawelu, z której to funkcji zrezygnował po powtarzających się oskarżeniach o współpracę z PRL-owską Służbą Bezpieczeństwa. Jako tajni współpracownicy SB figurują w aktach ks. Mieczysław Łukaszczyk (honorowy kapelan papieża i były wieloletni proboszcz parafii św. Katarzyny w Nowym Targu), ks. Jan Łasut (emerytowany proboszcz parafii w Poroninie), ks. Michał Jagosz (kanonik rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore oraz przewodniczący komisji historycznej w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II), a także młodszy od nich o kilka lat ks. Mirosław Drozdek (kapelan „Solidarności” i kustosz sanktuarium na Krzeptówkach w Zakopanem).

W podobny sposób władza działała zresztą przez cały okres PRL-u. Warto wspomnieć o przeprowadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa w latach osiemdziesiątych ogólnopolskiej akcji Hiacynt. Pod pretekstem walki z AIDS milicja – często w brutalny sposób – zbierała materiały o polskich

homoseksualnych mężczyznach i ich środowisku. Opracowano kilkanaście tysięcy teczek, wśród nich *dossier* wielu duchownych. Znaczej liczby teczek w archiwach brakuje, w gruncie rzeczy nie wiadomo, kto teraz nimi dysponuje i rozporządza.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość tym księżom, którzy pozostali nieugięci i nie podjęli – mimo intensywnych zabiegów oficerów Służby Bezpieczeństwa i stosowania różnych form „perswazji” – współpracy w jakiegokolwiek formie. Teczki mieli jednak w zasadzie założone wszyscy. Jeżeli główne akta zostały zniszczone, możliwe było zrekonstruowanie ich – przynajmniej szcztakowo – w sposób pośredni. Jako jednych z nielicznych nie udało się odnaleźć akt księdza Stanisława Dziwisza. Wiadomo tylko, że – podobnie jak Karol Wojtyła – był intensywnie „rozpracowywany” przez komunistyczną tajną policję.

Sugestie agenturalności księdza Dziwisza zawarli Ferdinando Imposimato i Sandro Provvisionato we włoskim wydaniu książki *Zamach na papieża*, jednakże szczegółowa kwerenda przeprowadzona przez pracowników Instytutu Pamięci Narodowej wykazała, że w dostępnych aktach nie ma śladu, jakoby – takie plotki krążyły w archidiecezji krakowskiej – Stanisław Dziwisz jako młody ksiądz został zwerbowany przez Służbę Bezpieczeństwa i działał pod pseudonimem „Adiutant”. Marek Lasota, szef IPN w latach 2007–2017, autor książki *Donos na Wojtyłę* (2006), mówił, że źródłem plotki był dokument z tym pseudonimem z tak zwanych akt administracyjnych z połowy lat siedemdziesiątych, w którym zapisano, że planuje się werbunek osoby z bliskiego otoczenia Karola Wojtyły. **Z akt IPN wynika, że ksiądz Dziwisz tak jak wszyscy duchowni katolicy był inwigilowany w ramach tak zwanej TEOK, czyli Teczki Ewidencji Operacyjnej Księdza.** Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, duchowny katolicki obrządków ormiańskiego i łacińskiego, w PRL działacz opozycji

antykomunistycznej, kapelan podziemnej „Solidarności”, opiekun niepełnosprawnych – prezes Fundacji im. Brata Alberta, historyk Kościoła, publicysta, autor książki *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, potwierdza, że w archiwach nie znalazł żadnej teczeki dotyczącej księdza Dziwisza, są jedynie materiały z teczek tajnych współpracowników, którzy byli wypytywani o niego również w czasach rzymskich. Służba Bezpieczeństwa była zainteresowana jego pobytami w kraju i zabezpieczała je operacyjnie^{vi}.

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski na swoim blogu:

To zadziwiające, że w archiwach IPN nie ma teczeki tak ważnej osoby, która dla komunistycznych służb mogła być podstawowym dojściem do papieża. Być może jakieś dokumenty są, ale nie wiadomo w czyich rękach. Chcę wierzyć, że są pozytywne dla kardynała Dziwisza.

Po ujawnieniu w 2005 i 2007 roku jako wieloletnich tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa osób tak bliskich Janowi Pawłowi II jak ojciec Konrad Hejmo, pełniący funkcję dyrektora Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich *Corda Cordi* i oficjalnego duszpasterza pielgrzymów, **nominowanego na** asystenta audiencji generalnych i specjalnych papieża, **oraz ksiądz Mieczysław Maliński, wielokrotny towarzysz Jana Pawła II podczas jego pielgrzymek, autor tekstu do albumowego wydania *Pielgrzymki do świata*, uważany za przyjaciela Karola Wojtyły, a także podawaniu do wiadomości publicznej przez księdza Isakowicza-Zaleskiego nazwisk kolejnych polskich biskupów i hierarchów, uwikłanych w działalność agenturalną, trudno dziwić się atmosferze podejrzliwości oraz rosnącemu przekonaniu, że intensywnie infiltrowane środowisko polskiego Kościoła niekoniecznie wyszło z tej próby z tarczą.**

*

Po święceniach ksiądz Stanisław Dziwisz został wikariuszem w parafii Przemienienia Pańskiego w Makowie Podhalańskim. Była to placówka wymagająca sporego zaangażowania ze strony księży, choćby dlatego, że jest dość rozległa. Aby dojechać do niektórych punktów katechetycznych, młody wikary musiał przebyć czasem kilkanaście kilometrów w jedną stronę. Wielu ludzi z tamtych okolic do dziś pamięta młodego wikarego, bardzo zaangażowanego w pracę duszpasterską. Relacje świadków tamtych czasów – księdza Jana Dyducha, biskupa Tadeusza Pieronka, księdza Mieczysława Malińskiego, księdza Janusza Bielańskiego i innych – albo trącą tanią hagiografią i dydaktyzmem, albo są bezbarwnie oficjalnie, albo skupiają się na anegdotach – powtarzanych i przetwarzanych, krążących w różnych wersjach: pilny student, życzliwy, uczynny, dobry kolega, ciepły człowiek, konsekwentny i niezłomnej wiary, lubił grać w piłkę, zakochany w górach turysta i narciarz... Wszyscy podkreślają – i to niewątpliwie ważna dla późniejszej kariery Stanisława Dziwisza cecha – fenomenalną pamięć do spraw, którymi się zajmował, i ludzi, z którymi rozmawiał.

*

Dzisiaj w Rabie Wyżnej stoi pomnik: klęczącego Stanisława Dziwisza błogosławi papież Jan Paweł II. Arcybiskup osobiście poświęcił ten monument. Na pomnikach papieskich w nieodległych Rokicinach Podhalańskich i Zakopanem-Krzepówkach Janowi Pawłowi II również towarzyszy kamienna figura Stanisława Dziwisza.

Innym materialnym świadectwem obecności emerytowanego metropolity krakowskiego w Rabie jest kosztowny budynek dawnego zakładu opiekuńczo-leczniczego, obecnie Domu Pomocy Społecznej. Na stronie gminy, której wójtem jest zresztą bratanek kardynała Dziwisza, można

przeczytać: „Wśród wielu życzliwych ludzi na szczególne wyróżnienie zasługuje Ks. Arcybiskup Stanisław Dziwisz, który od samego początku wspierał to dzieło finansowo i moralnie oraz pozyskiwał grono przyjaciół z zagranicy”.

Pracownik DPS-u:

To budował ksiądz kardynał. Szukał środków. Wiem, że jakieś tam fundacje miał, kontakty, bo wrócił z Rzymu. Więc miał kontakty. To jego dzieło. Co ufundował jeszcze? Na pewno dużo pomagał, przecież tam szkołę i gimnazjum budowano.

Takich inwestycji w rodzinnych stronach kardynała Dziwisza było więcej. Mieszkańcy Raby mówią o sfinansowaniu wzniesienia kościoła we wspomnianych Rokicinach Podhalańskich. Pieniądze – oficjalnie – miały pochodzić z przeznaczanych na ten cel watykańskich uposażeń kardynała oraz były pozyskiwane od tajemniczych sponsorów i donatorów. Miejscowy proboszcz, pytany o zaangażowanie kardynała, mówił:

On mi powiedział, że na temat spraw ofiar mam z nikim nie rozmawiać. Proszę nie dotykać tego problemu. Tu trzeba wyważyć każde słowo. Na dzień dzisiejszy proszę mnie nie rozpytywać. Można napisać, że wszelkie inwestycje ksiądz kardynał tutaj wspomagał. Nieoficjalnie. On nigdy nie chciał mówić na ten temat.

*

W gruncie rzeczy niewiele wiadomo, co spowodowało, że zaledwie po dwóch latach od zakończenia seminarium i otrzymania święceń kapłańskich, w 1966 roku Karol Wojtyła – już jako metropolita krakowski – zaproponował swojemu byłemu studentowi, by został jego kapłanem oraz

sekretarzem. Tak opisuje to Gian Franco Svidercoschi, włoski dziennikarz, pisarz, watykanista, były zastępcę redaktora naczelnego watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano”, w rozmowie ze Stanisławem Dziwiszem w książce *Świadeństwo*:

Po upływie dwóch lat ksiądz Dziwisz opuścił parafię, wezwany do kontynuowania nauki. Z rektorem seminarium rozważał kierunek studiów (...) okazało się, że potrzebny jest liturgista. I tak rozpoczął pracę naukową: przygotowanie do licencjatu, a następnie do doktoratu poświęconego zagadnieniu kultu świętego Stanisława na terenie diecezji krakowskiej do czasów soboru trydenckiego. Dwanaście miesięcy później, niespodziewanie, biskup Wojtyła wezwał go do kurii metropolitalnej. Był 8 października 1966 roku. Ten dzień zasadniczo odmienił jego życie. Stanisław Dziwisz miał wtedy dwadzieścia siedem lat. „Kiedy przyszedłem, arcybiskup spojrzał na mnie uważnie i powiedział: »Przeniesiesz się tutaj – będziesz mógł kontynuować studia i będziesz mi pomagał«. Zapytałem: »Kiedy?« Odpowiedział: »Nawet dzisiaj«. Odwrócił się do okna i widząc, że zapada wieczór, polecił: »Pójdź do kanclerza, to pokaże ci mieszkanie«. Odparłem: »Przyjdę jutro«. Byłem przejęty. Kiedy wychodziłem, patrzył na mnie z uśmiechem”^{vii}.

Z Karolem Wojtyłą łączyło Dziwisza nie tylko miejsce pochodzenia (Raba Wyżna, gdzie się urodził, oddalona jest od Wadowic tylko nieco ponad sześćdziesiąt kilometrów), ale również nieklamana miłość do gór. Właściwie wszyscy, którzy wspominają tamte czasy, mówią o wspólnych wyprawach w góry księdza Stanisława Dziwisza i arcybiskupa Karola Wojtyły: pasma

Beskidów, Gorce, szczyty Tatr... Górskie szlaki, które przemierzali, dziś nazywane są „papieskimi”. Obaj z równą przyjemnością oddawali się jeździe na nartach. Ważną koincydencją jest również to, że Dziwisz stracił ojca w podobnym wieku jak Karol Wojtyła matkę. Być może osierocenie w dzieciństwie przyczyniło się do zbliżenia – mimo znacznej różnicy wieku – obu późniejszych duchownych.

Przez dwanaście lat młody ksiądz uczył się przy Wojtyle wszystkiego – począwszy od tego, jak się zarządza diecezją, skończywszy na tym, jak zarządzać kalendarzem metropolity. Pełnił też inne funkcje w kurii. Był sekretarzem rady kapłańskiej, uczestniczył w Duszpasterskim Synodzie Archidiecezji Krakowskiej (1972–1979). W latach 1966–1978 pracę sekretarza metropolity krakowskiego łączył z pracą wykładowcy liturgiki w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie i funkcją redaktora „Notificationes”, pisma wewnętrznego kurii metropolitalnej. Był członkiem i sekretarzem Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej. Brał udział w przygotowaniu obchodów Roku Świętego 1974–1975, a także w pracach Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji Krakowskiej w Komisji Głównej do spraw Kultu Bożego oraz w zespole redakcyjnym *Ceremoniału diecezjalnego* i *Podręcznika parafialnego*.

Przed wszystkim jednak pełnił funkcję osobistego sekretarza arcybiskupa, później kardynała Karola Wojtyły, zdobywając w tej dziedzinie coraz większe doświadczenie, które miało procentować, gdy Wojtyła zasiadł na tronie biskupa Rzymu. W tamtych latach – jak opowiadał Dziwisz w książce *Świadectwo* – Wojtyła wiele podróżował, odbywał pielgrzymki do Ziemi Świętej, często był zapraszany do udziału w konferencjach i kongresach na całym świecie, był członkiem wielu rzymskich dykasterii. Watykan, Stany Zjednoczone, Australia, kraje Azji. To wówczas, w 1976 roku, przyszły papież, a także jego sekretarz Stanisław Dziwisz poznali Theodore’a

McCarricka, młodego, świetnie wykształconego księdza, pełniącego w tamtym czasie funkcję sekretarza arcybiskupa Nowego Jorku, kardynała Terence’a Cooke’a. McCarrick został ściągnięty z wakacji, by zaopiekować się odwiedzającym Stany Zjednoczone kardynałem z Krakowa.

Blisko trzydziestoletni sekretarz, który w innej sytuacji musiałby się troszczyć o wiązanie końca z końcem na jakiejś prowincjonalnej parafii, zajmowałby się remontem kościoła, odbywałby świąteczne wizyty duszpasterskie i ślęczałby nad pisaniem cotygodniowego kazania, a o uzyskaniu paszportu i wyjeździe z kraju mógłby tylko pomarzyć, miał możliwość poznać świat, inne kultury, innych ludzi. Nawiązać owocujące w przyszłości relacje.

ⁱ Biblia Tysiąclecia Online, Poznań 2003, https://biblia.deon.pl/menu.php?st_id=1 (dostęp: 20.07.2021).

ⁱⁱ Zob. Ł. Rogojsz, *Autor „Sodomy” do kard. Dziwisza*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,26499927,autor-sodomy-do-kard-dziwisza-jesli-jan-pawel-ii-byl-niewinny.html> (dostęp: 20.07.2021).

ⁱⁱⁱ Zob. <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,26503522,o-pawel-guzynski-gosciem-porannej-rozmowy-gazeta-pl.html> (dostęp: 21.07.2021).

^{iv} Zob. M. Gutowski, *Don Stanisław. Druga twarz kardynała Dziwisza*, reportaż TVN, 7.11.2020. Cytaty i przytoczenia zaczerpnięte z tego reportażu w dalszej części książki nie będą opatrzone przypisami.

^v M. Paluch, *Dziwisz, Rakoczy, Zajac: muszkietierowie Pana Boga*, „Gazeta Krakowska” 22.02.2013, online: <https://gazetakrakowska.pl/dziwisz-rakoczy-zajac-muszkietierowie-pana-boga/ar/767363> (dostęp: 25.01.2021).

^{vi} Zob. C. Gmyz, *Lustracja na prośbę kard. Dziwisza*, „Rzeczpospolita” 9.03.2012, <https://www.rp.pl/artykul/836285-Lustracja-na-prosbe-kard--Dziwisza.html> (dostęp: 20.07.2021).

^{vii} Kard. Stanisław Dziwisz, *Świadectwo – w rozmowie z Gian Franco Svidercoschim*, epub, Warszawa 2011, s. 13–14.

Copyright © by Marcin Gutowski

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2021

Redakcja tekstu: Janusz Krasoń

Projekt okładki: Magda Kuc